

1/30
1945

F. J. GOULD

POGADANKI MORALNE



F. J. GOULD.

POGADANKI MORALNE

DLA DZIECI

z angielskiego oryginału przełożyła

Iza Moszczeńska

SERJA I

PANOWANIE NAD SOBĄ

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

—
1907

Przedmowa tłumacza.

Prądy reformatorskie w wychowaniu nie zatrzymały się w obrębie samego szkolnictwa i nauczania wogóle, lecz dążą do przekształcenia dotychczasowych systemów wychowania moralnego, gdyż ich niedostateczność jest aż nadto widocznie stwierdzona przez praktykę życiową.

Tu więcej niż gdziekolwiek szkodliwym się okazuje suchy werbalizm, mechaniczne wykuwanie na pamięć sentencji, formułek i reguł. Tu więcej niż gdziekolwiek niezbędnym jest oparcie metod wychowawczych na psychologicznej obserwacji; ścisłe łączenie nauki z życiem, przechodzenie od konkretnego faktu do teorii, a nie odwrotnie.

Jest rzeczą niewątpliwą, że wychowania moralnego nie można opierać na jakiegokolwiek świeckiej czy religijnej nauce moralności, że osobisty wpływ wychowawcy i oddziaływanie otoczenia znaczą więcej, niż choćby najumiejętniej opracowany system wykładów. Niemniej nie można poprzestawać na samej praktyce, na nieświadomym lub na półświadomym przyzwyczajeniu; w rzeczach etyki bowiem brak krytycyzmu okazuje się tak samo czynnikiem zastoju jak w dziedzinie życia umysłowego. Z ćwiczenia i przyzwyczajenia wysnuć trzeba pewien całokształt zasad moralnych jasno uświadomionych

podlegających rozumowej analizie a przez to poddanych ciągłemu rozszerzaniu i doskonaleniu. Chodzi nietylko o dobre skłonności i moralne instynkty, lecz o istotną świadomość złego i dobrego.

Do takiego skryształizowania się wychowania moralnego w pewien całokształt zasad służyć mogą pogadanki etyczne, umiejętnie stopniowane i przystosowane do poziomu umysłowego wychowanców. — Literatura nasza pedagogiczna do tej pory nie posiada jeszcze ani wzorów takich pogadanek, ani bogatego i metodycznie spożytkowanego materiału. Dla tego uważałam za rzecz pożądaną przyswojenie naszemu piśmiennictwu niniejszego zbioru.

Książeczka obecna jest pierwszą z dłuższej serji, obejmującej w dalszym ciągu następujące działy: „Miłość prawdy“, „Dobroć“, „Praca i obowiązek“, „Rodzina“, „Ludzie różnych krajów“, „Historja rozwoju przemysłu, sztuki, nauki i religji“.

Widzimy więc, że punktem wyjścia jest życie jednostki, oraz jej obowiązki względem siebie samej, że stopniowo krąg etycznych powinności rozszerza się, wytworząc poczucie międzyludzkiej solidarności, wykraczającej poza granice jednego kraju i jednej epoki.

Dla polskiego wychowawcy zapewne zbioru ten przedstawiać będzie pewne braki, domagające się samodzielnych dopełnień, do których materiału dostarczy historia i literatura kraju oraz samo życie.

Mechaniczne i niewolnicze stosowanie choćby najlepszego wzoru, zawsze musi się okazać ułomnym. Sądzę tylko, że metoda zastosowana w naszych książeczkach, obfitość faktów, wielka wstrzemięźliwość w moralizowaniu, ton przyjacielskiej pogawędki zamiast tak rozpowszechnionego kaznodziejskiego patosu — wszystko to może stanowić pożyteczną wskazówkę dla osób, które tego rodzaju pogadanki prowadzić zamierzają. Co do samego kierunku etycznego obecnych pogadanek — nie przypuszczam, aby on mógł się spotkać z poważnemi zarzutami w kołach pedagogów postępowych. Zaleca go

pożądana równowaga między indywidualizmem a altruizmem, szeroka tolerancja, idealizm nie wpadający w egzaltację i czułościowość.

Dla przeczulonej duszy polskiej, ten lub ów rys może się wydać zbyt twardym i grubym, sędzę jednak, że trochę angielskiej trzeźwości i angielskiego hartu, przeszczepionego na nasz grunt rodzinny, może wydać zbawienne rezultaty, zwłaszcza, że bezdusznej oschłości autorowi niniejszych książeczek bynajmniej zarzucać nie można.

„Pogadanki moralne przeznaczone są dla wychowawców a nie dla dzieci. Niema w nich jednak nic takiego, coby wzbraniało dać je wprost dzieciom do ręki, oile by je zainteresować mogły w czytaniu. W formie żywego słowa, przerywane pytaniami, odpowiedziami, zamienione w istotną rozmowę z dziećmi, mogą się stać więcej zajmujące i lepiej odpowiedzieć celowi. Zresztą o ile chodzi o samodzielne czytanie, lepiej dawać dzieciom utwory, stanowiące pewną artystyczną całość, a stąd budzące silniejsze i pełniejsze wrażenie, niż szereg urywkowych, choćby nawet najlepiej dobranych faktów.

Iza Moszczeńska.